



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie . . . . .	3 złr. 50 ct.	Rocznie . . . . .	8 mark.
Półrocznie . . . . .	1 „ 75 „	Półrocznie . . . . .	4 „
Kwartalnie . . . . .	— „ 90 „	Kwartalnie . . . . .	2 „

Redakcja i Administracja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopisma Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

OGŁOSZENIA oblicz się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

### Pogadanki o naszej biedzie.

W ostatniej pogadance wymieniliśmy przyczyny, dla których trudno nam dojść do dobrobytu, ale które to przyczyny nie zależą od naszej woli. Będziemy o nich jeszcze później pisali, gdy przyjdzie pora, aby domagać się drogą prawowitą o pewne ulgi, które zwolna można otrzymać. Teraz zaś rozjeździemy się w tem, co pochodzi z naszej własnej winy.

Anglicy mówią „czas — to pieniądź“, a i nasz lud ma mądre przysłowie „czas traci, czas płaci“. Pomimo jednak, że mamy takie przysłowie, nigdzie się tyle czasu nie marnuje, co w naszym kraju. I to jest jedna z największych naszych win.

Boski nasz Nauczyciel powiedział przypowieść, że pewien pan dał sługom swoim pieniądze, jednemu 5 talentów, drugiemu 2, trzeciemu 1 talent. Pierwsi dwaj użyli tych pieniędzy do handlu i zarabiali, trzeci zakopał swój pieniądź w ziemi, i zato został ukarany. Czas jest także darem bożym, owym talentem, z którego będziemy musieli zdać rachunek, czyśmy go dobrze czy źle użyli. A nie dano nam go wiele, zaledwie lat kilkadziesiąt, które zbiegają tak szybko. Nadto słusznie czas nazywają niepowrotnym: wszystko stracone może być odzyskane, ale godzina, która upłynęła, przepadała na zawsze. — Ważne to są powody, dla których winniśmy być skąpsi o czas niż o pieniądź.

Dobłą bajkę opowiadają ludzie o zającu i o zółwiu. Założyli się oni o to, kto prędzej dojdzie do mety. Śmiał się zając serdecznie z zółwia, a pewny będąc wygranej, począł figlować po polu, ogrzyzać kapustę, a podjadłszy sobie, położył się wygodnie pod krzakiem: „mam jeszcze czasu dość — powiedział sobie — prześpię się wysmienicie“ i zasnął. Zółw od razu puścił się w drogę i, dźwigając swoją skorupę, szedł. — Po dobrym czasie budzi się zając, ogląda się, a zółwia ani śladu. Jak się puścił, tak w kilkunastu minutach już jest u mety. Ale tam sobie zółw już siedzi i odpoczywa. Łatwo odgadnąć kto wygrał i kto się śmiał z kogo.

Chcąc użyć dobrze czasu, nie potrzeba rwać z kopyta, jak koń pierwszy raz rozprzężony, ale ciągnąć robotę spokojnie, jednakowo, równo, i roboty nie odkładać. Z góry sobie czas obliczyć i tak ulżyć, żeby żadna godzina dnia nie była stracona. Człowiek potrzebuje rozrywki i odpoczynku, winien też i na to czas przeznaczyć stosowny i w rachunku swoim starannie przewidzieć, o ile to jest nam możliwe. Ktoby sobie tak zechciał czas tygodnia rozłożyć, wiele by zrobił a siebie i nikogo by nie utrudził.

Tymczasem u nas mało kto zajęcia swoje porządnie układa, a bardzo wielu jest takich, którzy czasem szafują, jak by mieli żyć przynajmniej 1000 lat.

Sam Pan Bóg nam wskazał potrzebę odpoczynku i przeznaczył na to niedzielę, nadto mamy około

dwudziestu świąt w roku, spoczywamy przeto 72 dni na 365 dni, czyli piątą część roku. We wschodniej Galicji w wielu miejscach obchodzą i polskie i ruskie święta, to znów przybywa około 20 dni, co czyni razem 92, czyli kwartał cały. Ale i to nam nie wystarczy. Są chrzciny, przepadł dzień, pogrzeb dzieci, wesela 2, 3 i więcej dni, a wiele to innych okaz y j. A jarmarki? a targi? — Jest jakaś ćwierć zboża w domu, ot i okaz y a, aby do miasta; ale gdzie tam ćwierć, wystarczy i kura suchotnica często; goni z nią gospośia do miasta na targ, weźmie albo i nie weźmie parę szóstek, a dzień przepadł. Dzień jeden wart wszakże nieco więcej; po sól, po tytoń, dalej do miasta. Czasu się nie kupuje, za czas się nie płaci, więc się nim szafuje. Oj drogo płacisz, bracie, i to bardzo drogo. A procesy? a częstunki w karczmie? ile i na to czasu się traci?

Perachujmy no trochę. W Galicji jest 6,000,000 mieszkańców; nie wliczamy tu bogatych, których jest parę set tysięcy. Odrachujmy 4 miliony na dzieci niezarabiające, pozostanie nam 2 miliony takich, którzy mogą zarabiać. — Liczmy dzień zarobku średnio po 30 centów. Gdyby ludność Galicji jeden dzień postanowiła nie nie robić, ile by straciła? 2 miliony razy po 30 centów, czyli 600.000 zł., przez dziesięć dni przepadłoby 6 milionów!!

Z tego się pokazuje, jak winniśmy czasu, tego drogiego daru Bózego, oszczędnie używać. Nie bądźmy zającami.

Niejeden powie: „przecież harujemy ciężko”. Prawda, wielu jest takich, co harują; idzie właśnie o to, żeby nie harować, ale pracować porządnie, bez zamięczania się, a do tego potrzeba tylko dobrze czu-

su używać. Powie ktoś inny; „pracuję, ale cóż? wylewy, albo mrozy, albo słoty, zniszczyły moją pracę”. To inna sprawa. Bóg w niezbadanych swoich wyrokach dopuszcza na nas różne nieszczęścia. Trzeba je przyjąć z pokorą, lecz rąk nie opuszczać. Słusznie mówi ludowe przysłowie: „po burzy pogoda”. Doświadczył nas Pan Bóg, to nas i pocieszy i wesprze. My zaś mówimy tu nie o szczególnych, wyjątkowych wydarzeniach lub nieszczęściach niezależnych od naszej woli. Otóż, jak nasz włościanin czasu używać winien, żeby miał jak największyżytek, napiszemy następnie.

## Nowa roślina.

Niebawem ziemia pokryje się rozkoszną zielenością i pojawią się obficie na trawikach, łąkach, pastwiskach i nieużytkach żółte kwiaty, później w puch piórkowy przechodzące, znane aptekarzom i lekarzom pod nazwą „Mniszka lekarskiego”. Roślina ta ma liście korzeniowe, ułożone w różyczkę, z pośród której wyrasta głębiak rurkowaty, jednogłówny. Odnacza się ona włościwą główką kwiatową, w której leży mnóstwo drobnych kwiatów, ułożonych jakby w koszyczku na wspólnym dnie kwiatowym. Ziarneczki uwieńczone są puchem piórkowym. Mniszek, zwany także „dziką cykoria”, uważano dawniej za skuteczne lekarstwo w zapaleniach wątroby i żółtaczce. I dziś jeszcze korzeń „mniszki” używany bywa w medycynie jako środek lekko czyszczący w zaparciach żywota. Ona nie tem jednak polega wartość tej pospolitej, u nas wszędzie rosnącej rośliny. Mało kto wie o tem, że mniszek jest bardzo smacznym i zdrowym pożywieniem i na tę jego użyteczność i zaletę zwracamy uwagę księży, lekarzy, aptekarzy, nauczycieli ludowych i rolników, aby o tem nowem źródle pożywienia lud poniecali. We Francji i Włoszech roślina ta uważana bywa za cenny

## Gdzie się podział Tomasz?

Opowiedział Stefan Zaleski.

I.

Księżyc był już wysoko i spoglądał dużym okiem na ziemię. Ludzie dawno już powieczerali i posnęli smacznie po całodziennem kopaniu ziemniaków. Od czasu do czasu zaszecekały gromadnie psy we wsi, czem sprawiły wielką postę drzemającemu stróżowi nocnemu. Ten, zatrąbiwszy na swym roguz rą i drugi, zaczął chrapać na uowo, zostawiając bezpieczeństwo wsi opiece Boskiej. Północ zblizła się żwawym krokiem.

Wtem skrzypnęły drzwi od chaty, stojącej na końcu wsi i wyszedł z nich Maciej, właściciel tej zagrody. Rozglądając się z uwagą na wszystkie strony, jakby się chciał upewnić, czy go kto nie widzi, a po chwili ostrożnie i pomału zdążył do stodoły, oglądając się wciąż w jedną i drugą stronę. Przed samymi wrotami stanął, bo zdawało mu się, że słyszy czyjeś kroki. Czy kroki przycichły, czy też to była tylko złuda, dość że Maciej otworzył po cichu wrota, wszedł do wnętrza i po chwili wyniósł stamtąd na ramieniu coś szarego i dość dużego. Nie można tego widzieć dokładnie, bo księżyc skrył się właśnie poza wielką lipę, wszelako musiało to być coś ciężkiego, skoro Maciej dobrze się pod tem przygarbił. W ręce niósł łopatę, podpierając się nią niby kijem.

Uszedłszy parę kroków, obejrzał się nagle po za siebie,

gdyż Burek sąsiada zaczął warczeć i dał się słyszeć trzask, jakby ktoś starał na suchej gałęzi. Ale ponieważ się to już nie powtórzyło i stary Burek wiał znów do budy, więc Maciej uważał to za proste złudzenie i poszedł dalej. Gdy się zbliżył do chaty, zaczął się namyślać, którą obrać drogę, narzeszcie, omijając starannie okno, zwrócił się ku oborze, wszedł do sadu i znikł między drzewami.

Za chwilę ukazał się na samym końcu sadu, gdzie się znajdowało parę krzaków agrestu, złożył swój ciężar na ziemi i zaczął ryć łopatą. Kopał z pośpiechem i bez ustanku i wtemczas tylko na chwilę przerwał swoje robotę, gdy Burek się odezwał. Wkrótce zrobił się obszerny a przytem dość głęboki dół. Jak tylko księżyc schował się poza chmurę, Maciej podniósł z ziemi swój ciężar i złożył ostrożnie do owego dołu. Ściągnąjąc z niego szare okrycie, mówił sam do siebie.

— No, teraz nikt o tobie wiedzieć nie będzie! Leżże sobie spokojnie, bo ci to dobrze.

Potem nagrobił rękami liści pod pobliską jabłonią, wrzucił parę garści do dołu i zarównał starannie ziemię. Podniósł z ziemi porzucone szare nakrycie, łopatę przerzucił przez ramię i jakby nie nie zaszo, wrócił śmiało tą samą drogą do domu, wszedł do wnętrza chaty i zaporać cichutko za sobą zasunął.

Po niedługim czasie Burek znów zaczął warczeć i w tej chwili porzuciło się coś za stodołą między kupą drzewa.

— Poszedł? — zapytał ktoś z tego miejsca przydumionym głosem.

dar przyrody, w Niemczech i u nas za mało jest znana, lubo każdy na nią patrzy. Głębik ma sok mleczny słodko-gorkawego smaku. Podnieca on lekko trawienie i wyrażając się pospolicie, czyści krew. Młode liście dają po sparzeniu wyborną sałatę, starsze zaś, ugotowane i przyrządzone na podobieństwo zaplosku, dają zdrową jarzynę. Korzeń mniszka na wosnąc zawiera ciała gorzkie, znaczną ilość soli, eukru i garbnika. Korzeń może służyć za pożywienie i w tym celu starannie płucze się go wodą zimną, następnie skrobie i sparaż się wodą gorącą. Wodę odlewa się, sieka najdrobniej i dotąd gotuje, dopóki nie tworzy się z niego rzadka lub gęstawa papka, potem przez sito się przeciera. Dodatek miodu lub eukru łagodzi goryczkę, właściwą starszym roślinom. We Francji z mniszka przyrządzają rozmaite potrawy, powszechnie lubiane. Napotkad je można na wytwornie zastawionych stołach bogaczy i na miskach włościainia lub wyrobnika. Trudno pojąć, dla czego u nas uboga ludność z tego pokarmu nie korzysta. Z powodu pospolicności rośliny i niezwykłego rozplenięcia się pokarm z niej przyrządzony nie nie kosztuje, chyba tylko wymaga trochę zachodu na zbieranie poświęconego. Zbieranie mniszka może być zabawką dla dziatwy wiejskiej. Mamy więc w mniszku pokarm tańszy od każdego innego, tańszy nawet od ziemniaków, a prztem dość pożywny, rzecz prosta dla tych, co nie mają za co kupić pożywniejszej strawy. Owe żółte kwiaty znaleźć można od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Na przednowku, gdy bieda lud gnucie, w czasie głodu, w ogóle dla biedniejszych i taka strawa przydad się może. Zamożni mogą z mniszka mieć wyborną jarzynę.

L.

## Pan Jan Chryzostom Pasek.

(Dokształcanie).

Ma się rozumieć, że bohaterski Pasek nie mógł być wszędzie obecny i własnemi oczyma przypatrzeć się wszystkim współczesnym spbie wypadkom historycznym; gdyż kraj nasz jednocześnie prowadził wojnę z kilku nieprzyjaciółmi,

— Poszedł! — odpowiedział tak samo z głosem z za płotu.

— Czy tylko na pewno? zapytał ten z pomiędzy drzewa.

— Przecież widziałem, jak wszedł do chałupy i drzwi za sobą zamknął.

— A jak wyjdzie?

— Nie bój się, nakopał się dosyć, będzie spał jak kamień!

— To my do roboty. Wejtek! bierzmy każdy swego i w nogi!

To powiedziawszy, wzięli po tegim kłocu drzewa i odeszli bez przeszkody.

Na drugi dzień Maciej, rąbiąc drzewka na śniadanie, spostrzegł zaraz brak kłoców, zinaczszyl więc czoło i rzekł z gniewem do żony:

— Nie skaranie to Boskie ze złodziejami! Znowa sprzątnęli dwa najtęższe patyki.

— Pocóż w nocy wychodził, kiedy złodziei nie złapał, rzekła śmiejąc się Maciejowa.

Maciej spuścił w dół oczy, jak zleczyńca przydybany na uczynku, a po chwili powiedział nieśmiało:

— Gdzież tam wychodził! Musiało ci się tak przywzdzied.

— Albo to nie słyszała, jakie drzwi odmykał!

— Ot, przysniło ci się i nic więcej.

— No nie chciała, mi się przysniło — rzekła obrażona kobieta — ale ty rób co na tych złodziei, bo jak tak dalej pójdzie, to nam ani kawałka drzewa nie zostawią.

niepodobna było panu Paskowi walczyć na jednej granicy ze Szwadem, a na drugiej z kozactwem Chmielnickiego; więc tedy o wielu zdarzeniach i sprawach wojennych pisze tylko ze słyszenia, ale o wojnie z księgiem siedmiogrodzkiem, Rakoczym, chociaż pobieżnie, wspomina jako naszyjny ewiadek.

Jedną z zalet charakteru pana Paska był wesoły humor, który dochował do późnej starości; rad zawsze strzelił konceptem, musiał w towarzystwie odznaczać się prawdziwym staropolskim dowcipem.

Na schyłku panowania króla Jana Kazimierza, opuścił służbę wojсковą z przyczyną, którą sam podaje, osiadł na wsi w Rawakim i gospodarował. Sprawy publicznej jednak nie zaniedbywał; był obecny obradom sejmu w r. 1666 obdytego w Warszawie i przysłuchiwanie się im jako rzecz bardzo zbawienną i pożyteczną młodzieży szlacheckiej zalecał. Następnie obrany marszałkiem sejmiku rawskiego przepisał posłom deputowanym na sejm walei instrukcję, czego koniecznie domagać się mają, i otrzymawszy urząd komornika rawskiego, często do rozmaitych spraw był używany przez współobywateli. Znany i lubiany dla swego wesołego humoru i dowcipu na dworach króla Jana Kazimierza i Jana III, ożenił się w r. 1667 z bogatą wdową, Anną Łacną z domu Remiszowską, dożywotniczką wsi Smogorzewa, a przeniosłszy się wkrótce po ślubie w Krakowskie, mieszkał tam, mając naprzód dzierżawę w Olszówce, potem w Miławeczycach, w Skrzyplowie, powtórnje w Olszówce, a na koniec od 1688 w Madziarowie. Już z krakowskiego wyprawił się w r. 1672 wraz z województwem krakowskim pod Gołąb i jako dowódca części pospolitego ruszenia miał udział w podjeździe wysłanym przeciw ordzie tatarskiej stojącej pod Komarnem. Będąc ojcem prawdziwym dla swoich pasierbic i pasierba, starał się o ich dobro i zabezpieczenie im bytu wszelkimi środkami i ofiarami pieniężnymi. Pomimo trudów i znojów gospodarskich zajęty żywo sprawą publiczną, a mianowicie też wyprawą na odsiecz Wiednia przeciw Turkom, jeżdząc często do Gdańska z pacznicą, doczekał się. Pasek wśród różnych przeciwności i pomysłności roku 1688., na którym urwyką się spisane przez niego pamiętniki. Mieszkał w roku tym, jak powiedziano wy-

Maciej zamysłił się nad sposobem schwywania swych nonych gości, wtem wszedł na podwórce Tomaszowa.

— Nie słyszeliście też co o moim? — spytała — Jak poszedł kiedyś do was, tak ani słychu o nim! przepadł, jak kamień w wodzie! Może wam przebie powiedział, gdzie pojedzie.

— Nic nie mów! — odrzekł Maciej, rąbiąc dalej drzewka.

— Powiadają ludzie, żeście się podobno pobili, — mówiła znów Tomaszowa.

— Przemawialiśmy się trochę, co prawda, ale do bitki nie przyszło. Wasz gwałtem chciał, żebym mu wrócił jakieś stajenko pola, które sobie miałem niby przywłaszczyc jeszcze za życia jego ojca, a mnie się o niczem nie śniło.

— A Florkowa przysięgała się na czem świat stoi, żeście się dobrze za lby wodziłi.

— Przeżyłem blisko kopę lat — rzekł Maciej z godnością — a jeszczem się dotąd z nikim za lby nie wodził i da Bóg, że nie będę. Florkowej się nie dawię, że bajek napłota, bo to jej rzemiosło, ale że wy temu mogliście dać wiarę, tego zrozumieć nie mogę.

— A czy to nie wiem, jaki zaczepek z niego — usprawiedliwiła się Tomaszowa. Zresztą, jak szedł do was, to się wam strasznie odgrażał.

— Dobrze to i wiedzieć — mówił Maciej z uśmiechem — będę się wystrzegał, żeby się z nim nie spotkał.

— No i co ja teraz pocznę, biedna kobieta! — lamentowała Tomaszowa — Dajcież mi jaką radę, bo mi okropne rzeczy przechodzą do głowy.

żej, w Madziarowie, ale więcej, jak sam pisze, w Lublinie, a w dniu 1 marca był już w Grodnie na sejmie.

Jako przybysz, w krakowskim niemiele był widziany i przyjęty, wkrótce jednak tyle miaru miał u tamtejszego obywatelstwa, że go komornikiem ziemianiskim województwa krakowskiego mianowano. Stało się to najpóźniej w trzy lata po przeniesieniu się jego w Krakowskie.

Mamy 2 dokumenta z r. 1691 i 1695 dowodzące, że Pasek był jeszcze w tym czasie i był dzierżawcą dóbr J. K. Mości Ucieszkowa. Dokumenta te są także dowodem, że Pasek już wówczas sędziwi, uciekał się do sądów w sprawach, które w młodszym wieku mógł ten dzielnego ramienia i za krzywdy mu wyrządzone popędliwie obuchem się mszczący, byłby załatwił wzywaniem napastnika na rękę.

Po roku 1695 jeszcze siedm lat przynajmniej żył Pasek. W roku 1702 bowiem, okazuje się nam raz jeszcze Pasek „zawsze zdrow, dziarski i wesół, a przy tem żądny szlachcika w Cisowie rezydujący“, a okazuje się w ciekawych pamiętnikach domowych „Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego“. W pamiętnikach tych, pisze wojewoda: „Na drugi dzień świąt (Bożego Narodzenia) byłem w Cisowie u jakiegoś pana Paska, człowieka wiele poczciwego, który, jako mi rad był, niepodobna wypisać. W domu swoim szlachciku to porządny bardzo, wesoly i przystojny. Darował mi szkatułę kieleckiej roboty, mosiądzem nabijaną, piękną, i gotowniejsze roboty, wielką, stół marmurowy nakładany, pudro szlifowane i t. d. bardzom się miał tam dobrze“. Później już żadnej o nim nie spotykamy wzmianki.

## ZE ŚWIATA.

### Królestwo polskie.

W Częstochowie poświęcony zostanie pomnik Aleksandra II, jako „cara oswobodziciela“, pomnik wystawiony został z „dobrowolnych“ składek ludzi. „Dobrowolne“ te składki nastąpiły z rozkazu z góry, to jest od generała-gubernatora z Warszawy nadeszłego. Rozkładem składek na każdą gminę zajęli się komisarze włościańscy, a ściąganiem ich od włościan naczelnicy powiatu i wojsi gmin. Ściągano je najęźciej

— Co się tam turbujecie — pocieszał Maciej, — nie małe dziecko, żeby miał zginąć. Trzeba się pytać jego karmatów, może któremu mówić, co myśli zrobić.

— Pójdę chyba do Kuby z pod lasu, bo razem zawsze kompanja. Zostańcie z Bogiem!

— Idźcie z Panem Bogiem!

### II.

Dzień za dniem mijał, a Tomasz jak nie widać, tak nie widać. Zafrasowana żona poobchodziła kolejno wszystkich znajomych i krewnych, rozpytywała się ludzi, sz z trzeciej wsi, ale nikt nie umiał jej powiedzieć, gdzie się maż podział. Ostatni raz widziano go, jak szedł do zagrody Macieja i tu przepadł wszelki ślad za nim.

Zrazu niewiele się tem zajmowano, pilniejsze bowiem było kopanie ziemniaków, niż rozmowy o zniknięciu Tomasza. Ale gdy już ziemniaki były w piwnicach i rozpoczęły się jesienne poziewania z nudów, przyszła i ha to kolej. Florkowa, pomimo zaprzeczeń Macieja, obstawała zawsze przy tem, że na własno oczy widziała, jak doskakiwali do siebie z pięściami. Jakis pasterz, którego Maciej przydybał raz w sadzie na jabłkach i dobrze obit, rozgłaszał, że tego samego dnia widział leżącego na ziemi pod stołotą Macieja kogoś takiego, jak Tomasz. Bolezarka Tereska, co to zawsze wiedziała, co się stało w pięciu wsiach na okolo, szepiała w każdej chałupie na ucho o jakimś wyskrobywaniu łopatą czegoś, co bardzo do krwi było podobne.

przez egzekucję (pięknie były dobrowolne te składki) przyczem sprzedawano ruchomości i inwentarz. Na poświęcenie i odsłonięcie pomnika zjeżdża generał-gubernator Hurko oraz wielu dostojników. a zawezwano tam także ks. biskupa Baręśniewicza. Na uroczystość tę ściągają różnie wójtów gmin. Poświęcenia dopełni episkop (prawosławny) Flavian. Po poświęceniu parada wojskowa, poczem obiad dla wójtów, a następnie dla dygnitarzy.

### Niemcy.

Cesarz Wilhelm ciągle jeździ. Przed paru dniami był w Weimarze, teraz znów ma jechać do innego księstwa, miał zamiar być w Konstantynopolu, w Atenach, dziś donoszą, iż się wybiera na 16 maja do Anglii. Gotów sobie zastąpić na nazwę wędrującego.

W tej chwili zebrali się w Berlinie narada wysłańców wszystkich państw morskich nad sprawą wysp sazonajskich, które to wyspy chciały Niemcy zagarnąć dla siebie. Zdaje się, że wszyscy zgodzą się na to, iż wyspy te zostaną niezależne i żadne mocarstwo nie będzie mogło żądać jakichś szczególnych przywilejów na tych wyspach. Przeto i Niemcy będą musiały na to przystać, więc się im zabranie wcale nie uda.

### Moskwa.

Donoszą z Sofii że strony zastępującej a szczególniejszą uwagę, iż ostatnimi czasy Moskwa czyni zabiegi, aby z pomocą różnych osób sprowadzić zmianę w istniejących stosunkach bułgarskich. Przedewszystkiem próbowano nakłonić ministra Stambułowa, by stanął po stronie Moskwy i wskazał przytem na zwrot, jaki nastąpił na korzyść Moskwy w Serbii i Rumunii, oraz przedstawiono, iż Moskwa musi czynić przygotowania do wielkich wypadków europejskich (czyli wojny) i pragnie na to uregulować stosunki w krajach bałkańskich zgodnie ze swoimi interesami (to jest chce mieć je w garści). W stanowczej chwili Moskwa nie wystąpi do swych przyjaciół na półwyspie bałkańskim z żadnymi żądaniami (jaka poczciwa!) lecz czuć się będzie zadowolona, jeżeli one Turcy grozić będą. Wobec tego, porozumienie dałoby się bardzo łatwo przeprowadzić. Jedyną tutaj przeszkodę stanowi ks. Ferdynand, który musi być bezwarunkowo usunięty. Pra-

Takie i tym podobne wieści krążyły od chaty do chaty a najwięcej trudnił się rozsiewaniem ich właśnie ci, którzy w niebardzo wielkiej zgodzie żyli z ósmem przykazaniem Boskiem. Na Macieja zwracały się teraz wszelkie podejrzania, a chociaż śmiert tego wprost nie powiedział, aby on miał być sprawcą śmierci Tomasza, to przecesał niejeden pomyślał sobie w duszy:

— Hm, kto wie? złość uwagi nie ma. Może go w bitce piałną w szlabino, no i niechęć na taunten świat wyprawil.

### III.

Pewnego dnia, po wypłacie za leśną robotę, było większe zebranie w karczmie. Mówiono o tem i owem, a nareszcie zesła rozmowa na tajemnicze zniknięcie Tomasza. Powróżono wszystkie znane pogłoski, a z tych zaczęto robić różne domysły. Z wyjątkiem Szymona, który znany był z rozsądku i uczciwości, wszyscy prawie utrzymywali, że tylko Maciej może wiedzieć, co się z Tomaszem stało.

— Wy wszystkie razem nie wiecie! — wyrwał się Wojtek, znany nam już z owej nocej wyprawy po kloctki. Żebyście się mnie spytali, tobym wam powiedział coś, a żeby wszystkim włosy na głowie powstały.

— Ty już najwięcej wiesz! drwiono sobie z niego.

— Żebyście wiedzieli, że wiem! przechwał się Wojtek.

— No, to mów, kiedy wiesz, albo nas próżno nie rozciekawiaj.

(Ciąg dalszy nast.).

mowa p. Stambułowa do księcia Koburskiego podczas przyjęcia wielkanocnego dowodzi jednak, iż wszystkie te zabiegi były daremne. Przemowę tę, która wyrażała, że Bułgaria nie odstąpi Ferdynanda zresztą należy uważać jako stanowczą i otwartą odprawę wszelkich pokuszeń, mających na celu rozłączenie Bułgarii z ks. Ferdynandem.

Tak stoją zatem rzeczy, że Moskwa chce sobie zapewnić pomoc państw Bałkańskich; Rumunię i Serbię już sobie kupiła, pragnie więc i Bułgarię przekupić, żeby nie pozwoliły ruszyć się Turcyi przeciwko Moskwie. Wtedy Moskwa będzie miała przeciwko sobie tylko Austrię, bo na Niemców napadnie Francya. — Gdy zaś Moskwa zwyciężyła Austrię, to potem bez trudu zagarnie cały półwysep bałkański.

#### Francya.

Po wyjeździe Bulanzera do Londynu wkraśnia się niezgodą między jego zwolenników.

#### Rumunia.

Król rumuński Karol nie ma dzieci; liczyła więc na to Moskwa, że gdy on umrze, to będzie mogła albo swego na tronie rumuński osadzić, albo przynajmniej takie rozdwojenie i zamieszki z tego powodu wywołać, że Rumunię osłabi i powolniejszą dla siebie uczyni. Tymczasem król Karol, żeby temu zapobiedz, tyle wyjechał, że Izby teraz już uznały brata jego młodszego Ferdynanda następcą tronu.

Bład carski niezmiernie ten jest rozguwiana, a nie mogąc tego odrobić, wysłała znanego krępacza Hitrowa, jako posła do Bukaresztu (stolicy Rumunii). Ma on polecenie wyjednać 1) cofnięcie rozkazów wydalenia, wydanych przez poprzednie ministerstwo na Moskali sprzedających obrazy i na innych moskiewskich mataczy, która to rozkazy wydalenia w Petersburgu i Moskwa dużo krwi napłynęła; 2) powstrzymanie przynajmniej, jeśli nie zupełne cofnięcie budowy obwarowań, szczególnie z Gałacz do Fokszań; 3) rokowania tyżące się pozwolenia na przejście Dunaju pod Reni i na wolny przemarsz wojsk moskiewskich przez Dobrużę, jeśli Bułgaria miała potrzebę na półwysep bałkański wysłać.

## Sprawy krajowe.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Dolinie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 28 maja b. r.

W Wiedniu ustawa propinacji otrzymała sankcyę cesarską 22. bm; ogłoszoną i równocześnie rozesłaną będzie w całym kraju, dnia 30go bm. Zwracamy uwagę, iż od dnia wejścia tej ustawy w życie, zatem od dnia 20go bm. poczyna nupływać trzydziestodniowy termin oznaczony w §. 7. ustawy, do wnoszenia reklamacyj.

„Wien. Ztg.“ ogłasza patent rozwiązujący sejm Galicyi, i zarządzający rozpisanie nowych wyborów.

**Manowania.** Rada szk. kraj. zamianowała Feliksa Zyszkiewicza stałym nauczycielem w Prusach; Ant. Mroczkowski w Zagórzu; Ant. Czechowski nauczycielem młodszym, kierującym w Jasionowcach; Maryę Jęzowska stałą nauczycielką młodszą kierującą szkołą w Majdanie gołogórskim; Joannę Zawalkiewicz stałą nauczycielką w Chylczycach a Karolinę Nizalowska w Winnikach; Jana Gosowskiego w Siance stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filjalną w Oleszance; Juliana Grabankę w Tetewczycach stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filjalną w Kondrówie.

**Dyrekeya poczty i telegrafów** ogłasza: Z dniem 1. maja 1889 wejdzie w życie ok. urząd pocztowy w Uhrynowie średnim (powiat kałuski). Tygodniowo czterorazowa poczta piesza utrzymywana będzie związek pocztowy między Uhrynowem średnim a Kałuszem — a to: w poniedziałek, środę, piątek i sobotę. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego

należeć będą gminy i obszary dworskie w Uhrynowie średnim, Uhrynowie starym, tudzież obszar dworski w Grabówce.

Urząd pocztowy w Daszawie przenosi się z d. 1. maja do Gelsendorf. Nowy ten urząd będzie nosił nazwę „Gelsendorf-Komarów“ i otrzyma swe połączenie z urzędami pocztowymi w Stryju i Nowemsiolu za pomocą jazdy posłańczej, kursującej raz dziennie między Stryjem a Żurawcem. Do okręgu doręczenia urzędu pocztowego w Gelsendorfie-Komarowie należeć będą te same miejscowości, które stanowią dotąd okręg doręczenia urzędu pocztowego w Daszawie.

**Uznano jako zapowietrzoną** przestrzeń całe powiaty polityczne: Łańcucki, podhajecki, kamionecki i skałacki i zabrania się: wyprowadzać z tych powiatów jako też wprowadzać do nich bydło rogate, owce, kozy i świnie, odbywać w tej zapowietrzonej przestrzeni kraju targi na zwierzęta raziowe.

Wywóz tych zwierząt z zapowietrzonych przestrzeni po zagranicę Galicyi, jest bezwarunkowo zabroniony.

Zabroniono dalej wyprowadzać i wywozić świnie po za granicę kraju z powiatów: kałuskiego i jaworowskiego, wprowadzać bydło rogate, owce, kozy i świnie z całej Bukowiny do Galicyi. Nadto zabroniono łudować i wyładowywać bydło i świnie na stacjach kolei Karola Ludwika: Podwoleczyska, Ożydów, Łańcut.

Zabroniono wprowadzania z Galicyi do Węgier bydła rogatego, owiec, kóz i świń, oraz przewozu tych zwierząt przez Węgry.

**Rada powiatowa w Dobromilu** uchwała corocznie składać po 100 złr. jako subwencyę dla dwóch nauczycieli z tegoż powiatu, kształcących się na kursie nauk zręczności w Krakowie lub Sokalu.

**Wkrótce** pojawi się „nowa organizacya landwery“, która będzie podzielona na pułki (nie bataliony) z niemiecką komendą.

**Pomnożenie sądów** w kraju naszym prawdopodobnie przyjdzie do skutku. Obecnie np. obiega w krakowskich kołach sądowiczych uparta pogłoska, że hr. Schönborn zamierza w zaobdniej części naszego kraju stworzyć cztery nowe sądy obwodowe, a sześć powiatowych. Oby nie skończyło się tylko na tych pogłoskach!

**Statystyka** (nauka porównywiająca liczby) wykazuje, że w Rumunii, Moskwie i Serbii ilość ludzi niepiśmiennych wynosi na sto mieszkańców 80 procent, w Hiszpani 63 pr., we Włoszech 48 pr., w Węgrzech 43 pr., w Austrii 39 pr., w Holandyi 21 pr., w Francyi i Belgii 15 pr., w Anglii 13 pr., w Szwajcaryi 2 z pół. w Niemczech 1 pr., w Szwecyi Danii, Bawaryi i Wirtembergii nie ma już ani jednej osoby, nie umiejącej ani czytać ani pisać. Jakże nam daleko do tego!

W Austrii ilość niepiśmiennych dlatego jest stosunkowo tak wysoka, ponieważ kraje Galicya i Bukowina posiadają jeszcze bardzo wielką liczbę nie umiejących pisać.

**Trybunał administracyjny** w Wiedniu orzekł na dniu 13 marca 1887 do liczby 648, że „nauczyciele szkół ludowych nie są krajowymi, a tem mniej gminnymi urzędnikami, lecz przeciwnie piastują publiczny urząd, powierzony im przez państwowe władze, są więc urzędnikami państwowymi.“

## Nowiny z kraju.

**Pozar.** Z Opaki pow. drohobycykiego pisał do „Dziła“: W nocy z dnia 23 na 24 bm. spaliło się u nas pięć gospodarstw włościańskich. Ogień był prawdopodobnie podłożony, bo począł się od wozonni jednego z tych biedaków. Pozar objął wszystkie pięć zagrod z taką szybkością, że nieszczęśliwi zaledwie żywi z dziećmi zdolali się wyrwać. Prócz zboża, odzieży i wszystkich narzędzi gospodarczych spaliły się nadto: jeden koń, dwie sztuki bydła rogatego i pięć owiec.

**Wysyłanie wychodźców:** Z Krakowa donoszą, że odkryto niedawno pokątną agencję, zajmującą się wysyłaniem wychodźców w Żmigrodzie. Na ślad agencji naprowadziła okoliczność, że od pewnego czasu najwięcej emigrantów włościań było z polskiej gminy Rodzienia. Okazało się, że sam naczelnik gminy Rodzienia dawał pożyczki chłopom na emigrację. Agencję całą prowadziło małżeństwo izraelskie z Żmigrodzie, nazwiskiem Kolber. Umowy spisywano w piwnicy. Kolberów aresztowano.

**Kółka rolnicze w w. ks. Poznańskim.** Od czasu, jak Kółka istnieją, społeczeństwo włościańskie urosło w siłę i doszło nie tylko do większego dobrobytu, ale i umoralnienia. Miłe spojrzeć po sali, na której zebranych jest kilkaset wysłanników z tych Kółek raz do roku w poznańskim bazarze. Od innych wiele różni się zebranie to nie tylko przewagą sukman i koczach, ale zupełnie inną fizjonomią zebranych. Na twarzach maluje się pewność siebie i spokój, niezachwiany zewnętrznymi burzami. Niespożyta jest zastawa patrona Kółek, p. M. Jackowskiego, że instytucję tę doprowadził do rozkwitu.

**Jak loterya uboży naród.** Poseł Roser, który od dwudziestu kilku lat dopomina się co roku w Radzie państwa o zniesienie loteryi, obliczył, że od roku 1819 przeszło 800 milionów guldenów poszło w kieszeni najuboższej ludności do ek. kolektor loteryjnych. Roser bardzo gwałtownie uderzał na to, że sam rząd zwiększa o ludu namiętność do gry, która go rujnuje.

**Z nad Skawy.** Patrzymy tu w powiatach myślenickim i wadowickim ze smutkiem, jak najlepsze zabiegi prof. Nowickiego około zarybienia rzek naszych w niwecz się obracają. Przez gminy Zembrzyce, Budzów i Jachówkę przepływa rzeczka wpadająca do Skawy, otóż w rzeczce tej pojawiły się łosie od 20 do 25 centim. mieć mogące. Na te łosie rzuciła się ludność i niszczy je masami, a niedopłaki szczegółnie oddaje się łępieniu ryb. Niemasz nikogo, który ukroił tę samowolę. Że tak ludność nie rozumie swojego interesu, przyczyna tkwi może w tem, że obszarza parafia obejmująca Budzów, Zachełmę i trzecią wieś nie ma szkoły, w którejby młodzież o następstwach łępienia ryb pouczyć można. Prywatną tylko szkółkę własnym kosztem utrzymuje proboszcz, a ta nie może podołać wielkiemu zadaniu.

**Okrutny ojciec.** Z Żydaczowa piszą do „Dila”. Mieszczanin tameczny A. R. miał syna, leczącego lat 20, który zapadłszy na suchoty, od dłuższego już czasu chorował, i ani nie przychodził do zdrowia, ani nie umierał. Taki stan syna sprzylił się ojcu. To też A. R. postanowił przyspieszyć śmierć jego i w tym celu wyniósł go na dwór pod szopę Nieszczęśliwy, wystawiony na śnieg, deszcz i zimno, przeleżał pod szopą dni cztery. A ponieważ w tym czasie sgoła nie otrzymał pokarmu, był tak słabym, że nie mógł się ani ruszyć i wyglądał jak trup. Leczyć nie dość na tem. Bezrogi, które się koło niego krępiły, ogryzły mu prawą nogę do kości. Koniec tej strasznej męczarni nieszczęśliwego położyli dopiero żandarmi, którzy przypadkiem o tem się dowiedziawszy, przysłali na miejsce i kazali chorego zanieść do chaty, gdzie biedny chłopiec po kilku godzinach życie zakończył. Przeciw nieludzkiemu ojcu wytoczono dochodzenie-karne.

## KORRESPONDENCA „NIEDZIELI”.

Jadłowice 26 kwietnia 1889 r.

*Swieżna Redakcyo!*

Dziwna ho rzecz zastanowić się nad tem, jak to jest dobrze i korzystnie dla nas czytać gazetę, a szczególnież urzędem gminnym. Przypomnie sobie, bracia czytelnicy, podanie w naszej gazecie „Niedziela”, że Dyrekcya kolei Ka-

rola Ludwika darowała na pamiątkę 40-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, 10,000 zł. a. w. na zakupienie kościoła w Galicyi. Wyczytaliśmy także w „Niedzieli”, że pan namiestnik będzie też kwotę rozdawał. Jakaśmy tylko przeczytali, zaraz podaliśmy prośbę do Namiestnictwa i otrzymaliśmy 100 zł., za co i dawcom i p. Namiestnikowi naszemu niech Pan Bóg będzie łaskaw wynagrodzić i Wam, Szanowna Redakcyo, niech błogosławi i waszej pracy, żeście się tak przyczynili do chwały bożej w Jodłownickim kościele.

Przytem, niemniej za szczupłą kwotę ugodzony organmistrz ze Szczyrzyc Michał Fel, wart też serdecznego podziękowania. Jest to praktykant od majstra Śliwińskiego ze Lwowa. Przybył on do klasztoru OO. Cystersów do Szczyrzycy, gdzie zrobił organy bardzo wspaniałe coś za 2000 zł., potem robił do Raciechowca za 800 zł., a do nas, do Jodłownika zrobił o sześciu głosach z pudełem za 258 zł., choć one wartają ze 700. Leczy, że to człowiek uczciwy, ożenił się w Szczyrzycu, gdzie będzie zamieszkiwał, więc dla swoich i dla kościoła swojej parafii zrobił tak tanio, a pracował więcej dla chwały Bożej niż dla zysku. Byliśmy napominani w naszej gazecie od naszego pana Redaktora, abysmy czytając gazetę, z niej korzystali; otóż pierwsza korzyść, powinna zachęcić do obszernego czytania, bo i to, że w naszej gazecie pisana nam prawda prosto do serc naszych, więc i my włościanie z Jodłownika mówimy wam, bracia czytelnicy, do serc waszych, czytacie i korzystacie z gazety „Niedzieli”.

I jak się przydały te pieniądze, bo brakowało nam tych 100 zł., a tu nam jak z nieba spady; tu organ na ukończeniu, a wraz pieniądze przyszedł do c. k. Starostwa w Limanowej.

Pierwszy raz głos naszych organów lud usłyszał przy weśle Alleluja w kościele jodłownickim, a jak zaczęli grać, to lud aż płakał z radości.

Prosimy serdecznie o umieszczenie naszego listu.

Wasi bracia z limanowskiego powiatu:

*Jan Kutoj, Józef Lisak, Stanisław Śliwa.*

## Falszowanie pokarmów.

Pokarmy i przyprawy, czyli używki, należące do codziennych potrzeb naszego życia, często bywają przez ludzi nieuczciwych pozabawiane istotnej wartości, czy to przez odciążanie z nich pożywnych lub użytecznych części, czy też przez dodawanie do pokarmów i napojów późniejszych rzeczy lub dodatków bez wartości, czy też wreszcie artykuły żywności bywają zanieczyszczone ciałami szkodliwymi dla zdrowia, lub wprost trującymi.

Wobec ogromnych szkód, wyrządzanych ludności przez fałszywe pokarmów i napojów, przypominamy ich zastępcze na szczególną uwagę władz publicznych, zarówno ze względów higienicznych jak i społeczno-ekonomicznych. Szczególniej ciężki na tem zdrowie mieszkańców wielkich miast, gdzie ten oszukańczy przemysł najbujniej kwitnie, osobiście zaś zdrowie i kieszeń klas niezamożnych lub biedaków, skazanych na spożywanie najtańszych pokarmów, którzy z tego już gospodarczego względu zasługują na szczególną opiekę. Położenie tamy fałszowaniu pokarmów i napojów nie tylko dla rękodzielników, robotników i wyrobników bardzo jest zbawieniem, ale także dla zakładów publicznych, kuchni ludowych, kuchni wojskowych (menaży), gdzie przy zbiorowem żywieniu znacznej liczby osób nie idzie o polechtanie podniebienia, lecz o dostarczenie zdrowego pożywienia za najniższą cenę. W takich zakładach i koszarach, na każdą osobę przoznaczona się ściśle obliczona, częstokroć dość szczupła, dzienna porcja żywności, według średnich potrzeb naszego ustroju i wymaganej pracy. To uwzględniwszy, łatwo pojąć, jaką wyrządę wyrządza fałszowanie pokarmów biednemu, ciężko na

kęś chleba pracującemu robotnikowi i o ile szkodzi jego zdrowiu, a w następstwie rzeczy łatwo również przyjdzie ocenić ogromne szkody, wyrządzone społeczeństwu i szczególnie jej warstwowi. Fałszowanie pokarmów, w chęci nieprawego zysku wykonywane, przybrało w najnowszych czasach tak wielkie rozmiary, iż wszystkie rządy uznały za konieczne wypięcie to karygodne oszukaństwo za pomocą ustaw przeciw fałszowaniu pokarmów.

W bieżącym roku ma wejść pod obrady Rady państwa tyle pożądana w Austrii, a tak długo przez wszystkich oczekiwana „ustawa karna o fałszowaniu pokarmów”. Projekt do ustawy obejmuje nie tylko przypadki, w których fałszowanie skierowane bywa przeciw zdrowiu i bezpieczeństwu ciała, lecz także w zakres swój wciąga fałszowania artykułów żywności, w celu oszukawczych przedsięwzięć. Wszelkiego rodzaju fałszowania będą ścigane przez sądy karne i surowo karane grzywnami, lub pozbawieniem wolności. Obowiązek nadzoru nad artykułami żywności, wkłada projekt do ustawy na gminy, które obowiązane będą utrzymywać „inspektorów”, czuwających nad pokarmami i napojami. Urzędnicy ci mają donosić sądom karnym o każdym przypadku fałszowania pokarmów i napojów w celu sądowego seiscenia fałszerza.

L.

## W a r m i a.

Z Kaszubami sąsiaduje niewielki kraj, który niedgdyś należał do Polski i nosi nazwę: „Warmia”.

Warmia obejmuje zaledwie 13 mil kw., graniczy od północy z zatoką Frischhoff utworzoną przez morze Bałtyckie, od zachodu z dawnym województwem Malborskiem, a zresztą z Prusami księżęciami.

W starych kronikach czytamy, że w bardzo a bardzo dawnych czasach Warmia przepelciona była mostwem jezior, bagien, błot i trzęsawisk, resztę zaś kraju okrywały gęste, nieprzebyte, ciemne bory. W borach kryło się wiele dzikiego zwierza, w rzekach, strumykach i jeziorach znajdowała się niezliczona liczba różnego rodzaju ryb, a po błotach i trzęsawiskach uwijała się nieskończona ilość ptactwa wodnego. W owych to „czasach kraj cały wyglądał dziko, i nie nie kazało się domyślać, iżby tutaj mieszkali ludzie.

Mimo tego wszystkiego, kraj ten od najdawniejszych czasów był zamieszkały przez ludzi, którzy najprawdopodobniej wtedy mieli swoje osady w zalesionych dolinach lub parowach blisko rzek. Ponieważ stan taki tego kraju nie odpowiadał potrzebom życia ludzkiego, przeto mieszkańcy z czasem poczuli swoją ojczyznę uprawiać, przez to zrobili ją dla siebie przydatniejszą i odpowiedniejszą, a stara Warmia, jeśli ją tak nazywamy, pod rękami pracowitych i pilnych krajowców zmieniała powoli swoją powierzchnię na korzyść swych synów, którzy dzisiaj z dumą powiedzieć sobie mogą, że każdą pięćdziesiątą ziemi zdobyli tylko pracą. Czegoż to nie można dokonać dobrą wolą przy pomocy i zgodzie synów jednej ziemi dla wspólnego dobra? Ta a nie inna myśl kierowała krajowcami, którzy wycinali bory, spuszczała jeziora, wysusznili moczary, tym sposobem przyprowadzali kraj swój do porządku, a stara Warmia wskutek tej olbrzymiej i wielkiej pracy, stała się ziemią urodzajną, przynoszącą obfite plony jej mieszkańcom, i powabną dla obcych. Teraz dopiero jej sąsiedzi poznali się na wartości tego kraju, poczuli się przesiedlać w jego granice całymi rodzinami, zabierając nieprawnie na swą własność ziemię prawdziwym właścicielem. Ci ostatni zmuszeni byli albo przewlewać krew w obronie swej drogiej ojczyzny, a gdy im los nie sprzyjał, uleść przemocy wroga, albo opuścić kraj rodzinny i tukać się po obcej ziemi, szukając na niej nowego przytulku. Kto to byli takimi nieproszonymi gośćmi dowiemy się dopiero w dalszym ciągu, teraz przystąpimy do opisu teraźniejszej Warmii.

Położenie Warmii jest wogóle niskie i płaskie, po lewej tylko stronie rzeki Łyny spostrzegamy całe pasmo pagórków miernej wysokości należące do stoku gró bałtycko-uralskich. Widok z tych pagórków, jako z najwyższego punktu przedstawia się bardzo uroczo a szczególnieja na wiosnę, kiedy cała natura po śnie głębokim na nowo budzi się do życia. Z tych to pagórków „oko twoje zachwyca się szerokością polami, zieleniąjącymi się różnego rodzaju zbożem, rozległymi łąkami, przatrąconymi różnobarwnem kwieciami, owdzie spostrzegasz wesole i tużne bydło chodzące po pastwiskach, nieco dalej wśród wijących się rzek i strumyków różnej wielkości sioła, otoczone wieńcem starych dzikich drzew, a promienie słoneczne odbijają się tysiącami to jaśniejszemi, to ciemniejszymi barwami od zwierciadeł rozlicznych jezior, których jeszcze dzisiaj w tym kraju jest podostatkiem, chociaż już w dawnych i nowszych czasach znaczna liczba ich spuszczone i wysuszone, i tym sposobem otrzymano kilkanaście tysięcy morgów pięknych łąk wybornej ziemi.

Obok najlepszej ziemi, na której rodzi się pszenica, natopikamy kupa pokryte piaskiem lub kamieniami, prócz tego tu i owdzie zachowały się jeszcze pojedyncze kamienie ogromnej wielkości i znane sąłam pod nazwą kamieni świętych. Największy kamień święty sterczy w zatoce fryzyskiej, między Frauenburgiem a Tolkmittą; te kamienie miały służyć krajowcom na ołtarze ofiarne za czasów pogańskich.

Znaczne przestrzenie zajmują jeszcze bory i lasy, gdzie sechroniła się reszta pozostałych dzikich zwierząt. Do najpiękniejszych i bardzo malowniczych okolic należą tutaj bezspornie nadbrzeża zatoki fryzyskiej, brzozi rzeki Łyny, Pasargi i Syuserny. W porzeczu Łyny i Wandany i w bliskości Brunbergu znajdują się znane pokłady węgla kamiennego, a tylko góziennegdzie można także natrafić na rudę żelazną w pasmie pagórków, a w mule rzek na bursztyn.

Ludność Warmii od najdawniejszych czasów była polską i dzieliła się na trzy stany: ludzi możnych (żupanów), drobną szlachtę i lud robotczy zależny od możniejszych. Szlachta wraz ze swymi poddanyimi była rosniana po całej ziemi, możniejsi mieszkali po grodach (warownych miastach), lud i drobna szlachta przeważnie przemieszkawała po wsiach, zamkniętych osiekami (żywoplotami).

Z opisu kraju wiemy, że tam znajduje się wiele dobrej ziemi, to też tamtejsza ludność od najdawniejszych czasów przeważnie zajmowała się rolnictwem, a oprócz tego w wolnych chwilach polowaniem i rybołówstwem.

Z powyższego widzimy, że ludność warmińska wybitnie była rolnicza. Wszystkie ludy rolnicze, do których zaliczamy i Polaków, tem się różnią od innych ludów, że żyją spokojnie, są bardzo przywiązane do swej ziemi, do swej rodziny, a do boju tylko wtedy występują, jeśli zostaną przez najeźdźców zagrożeni we własnej ojczyźnie, a to w celu jej obrony, zresztą nigdy nie gonią za grabieżą lub łupiestwem obcej własności.

Nie była wolna Warmia od tego rodzaju najeźdźców, z którymi od najdawniejszych czasów jej dzielnicy musieliby staczać krwawe walki w obronie wolności i ojczyzny. Tymi najeźdźcami byli Niemcy, Krzyżacy. Pod wezwaniem Panny Maryji tworzyli Krzyżacy zakon, który powstał w roku 1128 w Jerozolimie, w Ziemi Świętej (w Palestynie). Zadaniem tego zakonu było początkowo pielęgnowanie chorych, rozszerzanie wiary chrystusowej między poganami i występowanie do walki z niewiernymi. Do zakonu przyjmowano tylko Niemców, którzy nazwali się między sobą braćmi i dzieliłi się na braci walczących i służących. Braci walczących stanowili rycerze w całym znaczeniu tego słowa w polaju zbroi, do braci służących należeli księża i braciszkwowie. Suknią ich

był płaszcz biały z czarnym krzyżem, od czego pochodzi i ich nazwa.

Tych to Niemców-Krzyżaków sprowadził w dobrej wierze do Polski książę mazowiecki Konrad, brat Leszka Białego, króla polskiego, około roku 1230 i odstąpił im na pograniczu Mazowsza Ziemię chełmińską pod warunkiem, aby powstrzymywali napady sąsiednich pogańskich Prusaków na Polskę.

Ludy przed przybyciem Krzyżaków, w Prusiech i Warmii były poganami.

Krzyżacy pod pozorem nawracania pogan do wiary chrześcijańskiej w ziemi pruskiej i warmińskiej, zdobywali sobie z każdym rokiem z bronią w rękę coraz to większe obszary kraju na swoje własność, gdyż dążeniem ich było założyć osobne państwo. W ziemi zdobytej budowali zaraz obronne zamki, przy których musieli na swoją zglęb najwięcej pracować krajowcy. (Ciąg dalszy nastąpi).

### Rozmaitości.

Zarobki karczmarzy. Pewien rachmistrz obliczył, ile karczmarze i szynkarze zarabiają ca tem, że podają gościom swoim niepełne szklanki wina. Obiż ten rachmistrz przypuszcza, że gospodarz pozostawia niedolana dwudziestą część szklanki; na hektolitr czyli to 5 litrów. Ponieważ w Bawarii (kraj w Niemczech) wypijają piwa rocznie 14 milionów hektol., przeto w tym jednym kraju gospodarze nie dolewają swym gościom około 700 tysięcy hektolitrów rocznie. Przedstawia to wartość 35 milionów marek (więcej niż 21 milionów zł.)

W efekawy sposób wyrażają się Chircozy mówią o zmarłych. Chircozy nie powie nigdy, że przyjaciel jego umarł, lecz że: „Imię jego włączone zostało do szeregu duchów“, — albo: „został on jednym ze swych przodków“, — albo „powrócił do ciemności“, — lub: „Wybrał się w daleką podróż“ itp. Niezawse wszakże nieboszyk traktowany bywa ze szczególnym szacunkiem; i tak np. mówią także o zmarłym: „Udał się swoim oddechom“, albo: „Wyskoczył ze swej skóry“. O zmarłym cesarzu mówi się: „Góra runęła“, a o zmarłym księciu: „Sen minął“.

Zabawną przemyśliczłą historię opowiadają dzienniki niemieckie. Na granicy pomiędzy Saksąnem pruskim a austriackim, po stronie pruskiej, jednemu z włóciain padła tuczona sztuka nierogacizny. O wypadku tym dowiedział się zamieszkały w pobliskim miasteczku austriackim zycielec i wnet wybrał się z wózkami za granicę, w celu nabycia padłej sztuki. Targ w trzech słowach załatwiono, jak to jednak przejechał granicę bez opłaty cła. Pomysłowy zycielec, nie mając wiele, przebrał towar po kobiecemu, otulił go szaleem, a zapytany przez strażników granicznych, co wiezie, odparł: „Niebezpiecznie chorą żonę do doktora“. Wózek pojechał wolno i już zdawało, się koncept doprowadził do posadzanego celu, gdyż oto parę kroków za szlabanem zatrzymał zycielec, któryś z urzędników. „A to co? — wskazując na ogonek, który najniepotrzebniej sterował ze szpary w wozu. Nadbiegli strażnicy, no i w miejsce chorej żony znalazł niezwyła właścicielkę niepozyciwego ogonka.“

Przed deszczem podczas mgły i wilgotnego powietrza dym, zamiast wznosić się prosto do góry, zawsze na dół opada. Przynajmniej tego jest najmniejsze skupienie powietrza, większy zaś ciężar dymu, który przeżyty wlotnica nie ma siły wzniesić się wysoko.

W miasteczku. — No, daliśmy zresztą 20 złotych za ten zegarek — mówi do zegarmistrza chłop zubożony — ale czy on tylko dobrze idzie?

— Co to idzie! — wola chytry żyd — on leci, nie idzie. Patrzcie tylko, jak się chwata teraz, a on już szóstą pokazuje.

— Tak, ale...

— Nie turbujcie się, więcej za to nie każę wam zapłacić, a będziecie mieli zegarek, co się nazywa...

U lekarza. Pacjent: — Prócz dotkliwego bólu głowy, właściciel nie mi nie jest, — panie konsyliarzu. Jadam jak wilk; pracuję, jak koń; wieczorem zmnożony zwykle jestem jak pies; śpiam, jak suseł; trawię, jak strus...

Lekarz z (przerywając): Za pozwoleniem, w takim razie powinien się pan udać wprost do weterynarza.

### Godne polecenia

## Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“

Skład główny w Administracji „Macierzy polskiej“ gmach sejmowy

- Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 7, 10 i 14 wyszerpane.
- 6. **Pszczelnictwo**, przez K. Krasickiego, z 43 rycinami. (Drugie wydanie, powiększone) . . . . . 10
- 7. **Dobry syn**, bajka z przed lat tysiąca, przez Władysława Bełkę (wydanie drugie) . . . . . 10
- 9. **Jak z sobą żyje żil małżonkowie**, opowiedział ksiądz S. Mazurek (wydanie drugie) . . . . . 10
- 11. **Domowy poradnik lekarski**, przez Dra J. Sawickiego z rycinami (wydanie drugie) . . . . . 10
- 12. **Weterynaryja popularna**, przez J. L. Kubickiego, w rycinowej okładce z drzeworytami . . . . . 50
- 13. **O pracy i własności**, przez Alberta Włoczyńskiego . . . . . 50
- 14. **Głódwo lata**, opowiadanie przez Karola Banomiego . . . . . 10
- 16. **Pielgrzym w Dohromilu**, zawierający całą historię Pełzani z 5 obrazkami (wydanie drugie) . . . . . 16
- 17. **Z czasu powodzi**. Opowiadania. Napisał Rommsld Starkeł . . . . . 4
- 18. **U nas taki zwyczaj** . . . . . 4
- 19. **Antek Socha**, młody wojak. Napisał Józef Grajner . . . . . 14
- 20. **Królowa Korony Polskiej**, żywot Matki Boskiej, przez Wł. Bełkę, z wiewia rycinami . . . . . 8
- 21. **Żywot św. Wojciecha**, przez Dorosława Janowickiego, z dwiema rycinami . . . . . 2
- 22. **Bezdolnyj Opatow**, czyli jak sobie rozdził łaskę w Konarowie, opowiedział dla ludu wiejskiego Juljan Starkeł . . . . . 14
- 23. **O budowie zagród włociańskich**, napisał Maciej Morawczewski, c. k. radca budownictwa, z 13 rycinami w tekście . . . . . 20 st.
- 24. **Zużytkowanie nieużytków**, napisał Edmund Jankowski, opowiada . . . . .
- 25. **Życie Sierotki Kasi**, przez M. Zajęzkowską . . . . .
- 26. **Braterstwo ślubne** . . . . .
- 27. **Chrzest Litwy**, przez L. Tatominę . . . . .
- 28. **Święta Kings**, przez E. Zorjana . . . . .
- 29. **Sędziaci**, napisał Felcyjan Pintowski . . . . .
- 30. **Bodajby wszyscy byli tacy**, napisał Stanisław Miłkowski . . . . .
- 31. **Zycie św. Brunona**, opisał Dorosław Janowski . . . . .
- 32. **O królu polskim Kazimierzu Miłkim**, królem kmiotków swanyim, napisał Lucejan Talcim . . . . .
- 33. **Jak Kuba Sołnisk wyszedł na szlachobla i o się potem stało?** Historia prawdziwa, opowiedziana przez Michała Bałuckiego . . . . . 10
- 34. **Pogadanki o powszednim chlebie**, z ryciną, napisał Alfred Szepespański . . . . .
- 35. **Łąki i pastwiska**, przez autora księżeczki „U nas taki zwyczaj“ . . . . .
- 36. **O sławnym pierzu J. I. Kraszewskim**, z rycinami „Macierzy Polskiej“, (z portretem) opowiedział Dorosław Janowski . . . . .
- 37. **Jadwiga Królowa Polska**, przez W. Czermakę . . . . .
- 38. **Święty Jan Kanty**, przez E. Zorjana . . . . .
- 39. **O zakleśnieniu sedy**, napisał Franciszek Koszard . . . . .
- 40. **Pan Tadeusz**, przez Adama Mickiewicza, z portretem i zyciorysem poety, sanna za egzemplarz broszurowany . . . . . 10
- 41. **O obramnie Żółkiewskim**, opowiadanie historyczne napisał Fr. Papez . . . . .
- 42. **O obowiązkach gmin względem dróg publicznych** rzecz bardzo ważna dla informacji gmin. polecena przez Wydział krajowy, napisana przez E. Pintowskiego, . . . . . 10
- 43. **Jan Tarnowski**, hetman wielki koronny, napisał Fr. Włoczyńskiego . . . . .
- 44. **Pleśń o ziemi naszej**, przez Wincentego Pola . . . . . oprawna w ozerczane płótno . . . . .

UWAGA dla delegatów: Z powodu znacznych kosztów druku, rabat od Nr. 40 „Pan Tadeusz“ będzie tylko 25%, od wszystkich innych rabat 40%. Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy“ i ilość zamówień egzemplarzy, adresując: Administracja wydawnictw „Macierzy Polskiej“ w gmachu sejmowym.

Wszystkie dziełka „Macierzy Polskiej“ nabyć można także za pośrednictwem „Niedzieli“, adresując do gmachu sejmowego w Lwowie.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.								
Nazwa zboża	Krańców		Jarosław		Lwów		Tarnopol	
	st.	si.	st.	si.	st.	si.	st.	si.
Żytno . . . . .	63	53	68	73	63	53	63	63
Żyto . . . . .	63	53	68	73	63	53	63	63
Jęczmień . . . . .	55	45	60	65	55	45	60	60
Owies . . . . .	55	45	60	65	55	45	60	60
Grzech . . . . .	55	45	60	65	55	45	60	60
Konkryna czerwona	45	35	40	45	45	35	40	45

Za rubla rosyjskiego srebrnego . . . . . płacił 1 złr. 42 ct.  
 „ „ papierowego . . . . . „ 1 „ 262 „  
 „ markę niemiecką . . . . . „ 69 „